

Jan Kwasowski

Danuta Gudebska

Jacek Grün

RUCH
PRZEZ CAŁĄ DOBĘ

str. 3-4

DIAMENTY
NA RAZIE
ROZSYPAŃE

str. 5

SPOTKANIE
Z DŹWIĘKIEM

str. 5-6

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 120 (8211) Białystok — Łomża — Suwałki, 28—29 maja 1977 r.

Nakład: 182.559

Cena 1 zł

E. Gierek i P. Jaroszewicz na spotkaniu z pracownikami przemysłu spożywczego i skupu

WARSZAWA (PAP) — Z okazji zbliżającego się „Dnia Pracownika Przemysłu Spożywczego” i sekretarz KC PZPR — EDWARD GIEREK i członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — PIOTR JAROSZEWICZ przyjęli 27 bm. delegację pracowników przemysłu spożywczego i skupu, reprezentującą blisko 550-tysięczną rzeszę zatrudnionych w tym dziale gospodarki.

W spotkaniu uczestniczył sekretarz KC PZPR — Józef Pińkowski.

Informując o dorobku przetwórstwa i szybkim jego unowocześnianiu w ostatnich latach, uczestnicy spotkania podkreślali, że wszystkie przedsięwzięcia w tej dziedzinie gospodarki zmierzają do systematycznej poprawy zaopatrzenia rynku i ukształtowania racjonalnej struktury spożycia. Przeznaczenie w ub. 5-letce na rozbudowę przemy-

ślu rolno — spożywczego nakładów wyższych niż w całym poprzednim 25-leciu pozwoliło na wybudowanie ponad 200 nowych zakładów. Nadal jednak w niektórych gałęziach — m. in. w przemyśle drobiarskim, mleczarskim, chłodniczym, owocowo — warzywnym — niedostateczne są moce przerobowe. Dlatego w ostatnim czasie podjęto decyzję o przeznaczaniu dodatkowych środków na przyspieszony rozwój produkcji artykułów, na

które istnieje duże zapotrzebowanie.

Uczestnicy spotkania podkreślali, że załogi przez nich reprezentowane nie poprzestaną na dotychczasowych wynikach. Na KSR-ach przyjęto zobowiązanie zwiększenia dostaw na rynek ponad zadania określone w NPSG na 1977 r. o ok. 2,3 mld zł. Załogi zamierzają to osiągnąć głównie przez doskonalenie procesu wytwarzania oraz większą dbałość o poziom i wydajność produkcji.

Zabierając głos prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz stwierdził, że przemysł spożywczy będzie nadal — podobnie jak w minionych latach — otaczany szczególną troską. Znajduje to wyraz w polityce inwestycyjnej na bie-

ciąg dalszy na str. 2

Święto polskiej wsi Centralna akademia w Kielcach

KIELCE (PAP) — W sobotę i niedzielę 28 i 29 bm. wieś polska, jak co roku, obchodzić będzie uroczystości swego tradycyjnego Święta Ludowego. W piątek 27 bm. z okazji tego święta odbyła się w hali widowiskowo-sportowej w Kielcach centralna akademia.

Na uroczystości przybyli członkowie kierownictwa PZPR, ZSL, SD, przedstawiciele władz państwowych oraz gospodarze województwa. Obecne były delegacje rolników z innych regionów kraju oraz delegacje robotników zakładów przemysłowych, głównie pracujących na potrzeby wsi i rolnictwa.

Po odegraniu hymnu narodowego w imieniu władz naczelnych Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego głos zabrał prezes NK ZSL — Stanisław Gucwa.

Na akademii obecni byli: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, min. Rolnictwa — Kazimierz Barcikowski, wiceprezesi NK ZSL Józef Ozga-Michalski i Zdzisław Tomal i członkowie Prezydium oraz Sekretariatu NK ZSL, wiceprzewodniczący CK SD — Piotr Stefanski, kierownicy wydziałów KC PZPR: Organizacyjnego — Krystyn Dąbrowska, Rolnego i Gospodarki

Zywnościowej — Jerzy Wojtecki.

Odegraniem starej rewolucyjnej pieśni chłopskiej „Gdy naród do boju” i „Międzynarodówki” zakończono oficjalną część akademii.

Na część artystyczną akademii złożył się montaż słowno-muzyczny w wykonaniu artystów scen warszawskich i kieleckiego Teatru im. Stefana Żeromskiego oraz koncert Zespołu Pieśni i Tańca Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach i chóru kieleckiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

OMÓWIENIE
WYSTĄPIENIA
ST. GUCWY

Nawiązując do historii i tradycji Święta Ludowego obchodzonego od ok. 70 lat oraz do dorobku wsi polskiej i całego narodu w Polsce Ludowej

ciąg dalszy na str. 2



z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY
KW PZPR W BIAŁYMSTOKU

Podczas wczorajszego posiedzenia Egzekutywa KW partii analizowała wyniki przeprowadzonego niedawno II przeglądu gmin. Celem tego ogromnego przedsięwzięcia społecznego było w pierwszym rzędzie skontrolowanie realizacji postanowień w czasie ubiegłorocznego przeglądu gmin.

Realizacja tych postanowień w woj. białostockim przebiega pomyślnie. Między innymi zagospodarowano kilka tysięcy hektarów odłogów, dokonano renowacji przeszło 500 km rowów melioracyjnych i ściekowych, wykonano i zmodernizowano przeszło 700 km dróg lokalnych i ulic. W czasie II przeglądu oceniono stopień zaspokojenia usług produkcyjnych dla rolnictwa, stan kadr na wsi, gospodarkę wodną i urządzenia melioracyjne oraz budownictwo dróg. W każdej gminie opracowano program realizacji zadań wynikających z przeglądu.

ciąg dalszy na str. 2



HUTA KATOWICE. Drugi wielki piec w Hucie Katowice wybudowany ma być w rekordowym czasie — 12 miesięcy. Jeżeli budowniczowie dotrzymają tego terminu (a wszystko wskazuje, że tak) to tym samym ustanowią światowy rekord. Jako, że dotychczas — podobny kolos Japończycy wznosili 16 miesięcy. Wiele prac wykonują obecnie załogi Mostostalu — pracownicy znani z dobrej roboty na wszystkich budowach.

NA ZDJĘCIU: wyróżniającą się brygada Jana Czecha, przeprowadzająca montaż kopuły wielkiego pieca nr 2.

Jerzy Kochański

RZECZPOSPOLITA ROBOTNICZA

Współczesność, jeżeli oczywiście za jej cezurę weźmiemy narodziny przemysłu, kształtuje się pod wpływem ideałów klasy robotniczej, jej interesów, dążeń i polityczno-społecznych aspiracji. Teza ta nie jest nowa, ale warto i trzeba ją przypomnieć, zwłaszcza w kontekście roli i znaczenia klasy robotniczej w warunkach ustrojowych socjalizmu.

Mylą się bowiem ci, którzy twierdzą, że to właśnie w ustroju socjalistycznym klasa robotnicza „schodzi ze sceny politycznej” i że jest ogra-

nizacja — zwłaszcza w swoich opiniach — nadzwyczajnymi celami państwa. Ta i podobne jej sugestie i pomyłki — nie są zresztą przypad-

kowe. Ich źródła nie należy szukać w fałszywych tropach metodologicznych warsztatu badawczego i na pewno nie w błędnej interpretacji.

nym obiektywnych faktów oraz zjawisk. Te „sugestie — pomyłki” powstają na gruncie ideologii przeciwnej socjalizmowi, z tej ideologii czerpią inspirację i tej ideologii służą. Dlatego, aby odpowiedzieć, jak jest naprawdę, trzeba odwołać się do pomocy socjologii i po części do historii.

Wiele — rozszerzając całą kwestię: jakie miejsce i jaką rolę odgrywa klasa robotnicza w polskiej praktyce ustroju socjalistycznego, w jaki sposób może ona wyrażać swoje opinie i w jakich kwestiach, czy może wywierać wpływ na politykę i bieżące państwowe decyzje?

Na tak postawione pytanie można byłoby odpowiedzieć na przykład i tak: owszem wywiera wpływ, owszem odgrywa wielką rolę ponieważ od trzydziestu z górą lat niezmiennie, dzień za dniem głosuje swoją pracą, wkładem do rozwoju Polski, jej unowocześniania i wspólnie z innymi warstwami społecznymi zmienia cywilizację przemysłową w cywilizację naukowo-techniczną. Dowodów z przeszłości — dalszej i bliższej — jest mnóstwo. Oponent nie uwierzy, ale faktem niezaprzeczalnym jest, że gdyby nie klasa robotnicza, gdyby nie jej klasowy in-

ciąg dalszy na str. 3

W NIEDZIELĘ ŚWIĘTO LUDOWE



Zespół ludowy „Kie-kociaki” z Bolek często występuje na różnych imprezach w naszych trzech województwach.

Fot. Z. Lenkiewicz

Andrzej Różalski

Pomnik



Pomnik w Włocławku wzniesiony żołnierzom SGO „Narew”, poległym w obronie Ojczyzny we wrześniu 1939 roku.

Mówimy o bitwie pod Włocławem. Pamiętnego 1939 roku siedmiuset dwudziestu polskich żołnierzy przez dwie doby stawiało opór korpusowi pancernemu generała Heinza Guderiana. W najtragiczniejszym wrześniu ten epizod jest przykładem niezwykłego męstwa. Powiada się — drugie Westerplatte! — Dali chłopcy Niemcom popalić! — cmoka Włodek Łukaszuk, redakcyjny kierownik. Włodek Łukaszuk przemarszerował szlakiem od Lenino do Berlina. Jedziemy teraz razem do Włocławka — została niedawno odznaczona Orderem Krzyża Grunwaldu II klasy. Warto przypomnieć, diaczego...

W rozwidleniu dróg za Jeżewem bierzemy pasażera, do Kurpików chce kobieta. Właśnie przy zbieżności, obok Kurpików, widać pomnik z mogiłą trzech obrońców Włocławka, wśród nich grób dowódcy placówki kapitana WŁADY-SŁAWA RAGINISZA. Raginisza czytał dużo Sienkiewicza. Po zdobyciu umocnień przez Niemców rozerwał się granatem przyłożonym do pierśsi.

Pytam o ten pomnik... Kobieta szpera w pamięci. — Na wojnie poległ, wszystkich ich tam razem pochowali. To teraz jest pomnik.

Na wzniesieniu za Strękową Górą biało-czerwona flaga. Tu znajdował się jeden z kilku bunkrów polskich obrońców. Ale oto już przestępne, gładkie jak stół — łaki. Aż po horyzont. Tyle zostało z bagna, które miało być zawsze. — Pamiętam te bagna — mówi Włodek.

Bagno — na dziesięć kilometrów szerokie, dziesięć długie — przystań dla wianom świat. Było bezmierne. W lecie wśród grząskich olszyn i wierzb błota żółciły się kaczki, niekwiata, konwali było w brzoziach jak śniegu. Tu ludzie z Włocławka mieli swoje pastwiska. W podmokłych lasach zbierali jagody, grzyby, cieli złotosię na koczach i mlekiście, na młoty. Z Narwi wyciągali rybę. To było wszystko co mogło dać bagno.

Ale bagno chroniło. Nie przypadkiem tu właśnie wiosną 1939 roku, rozpoczęto budowę umocnień, mających zatrzymać ewentualny atak wojsk niemieckich z Prus. W okupację bagno rola się od uciekinierów z obozów, Żydów i innych zgłodniałych desperatów. Stąd, jak z matecznika, robili wypadki partyzanci.

W 1957 roku na bagno

ciąg dalszy na str. 2



Stać nas na wleceju i lepiej — to hasło obowiązujące wszystkich ludzi pracy — twierdzi Alina Roszko z Odzieżowej Spółdzielni Pracy „Ełczanka”.

Fot. Z. Lenkiewicz

c.d. ze str. 1

stynkt narodowy, powojenny strzep Polski roku 1944-45 długo by przechodził proces podźwignięcia się na nogi. Rzeczywiście klasa robotnicza, aczkolwiek też zdziśiatkowana przez wojnę, i okupację podjęła sama wysiłek z czasem i ten wysiłek jako konstruktywny program zaproponowała narodowi. A co najważniejsze nadała mu symbolikę patriotycznej obojętności.

Po raz pierwszy w dziejach Polski pojawili się na scenie narodowej zupełnie nowi bohaterowie — bohaterowie pracy, bohaterowie tego wysiłku. Na stanowiskach pracy robotnicy podjęli licząc: kto wyrył więcej węgla, kto wyprodukował wię-

roku 1949 prawie 15 tys. robotników znalazło się na stanowiskach kierowniczych.

To właśnie z takiego nurtu postaw patriotycznych robotników zrodził się późniejszy ruch współzawodnictwa, zwyczaj przekraczania planów państwowych jako wartość obywatelska i ekonomiczna; i z takiego nurtu wywodzi się hasło grudnia roku 1970 rzucone przez stoczniowców Szczecina „Pomożemy”, a także w latach siedemdziesiątych zwyczaj oddawania inwestycji w terminach skróconych. Dla obserwatorów życia w Polsce nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że to wskutek takiej zbiorowej postawy klasy robotniczej zrobiono w Polsce to co zrobiono; że Polska wywindowała się

realnego myślenia kategoriami przyspieszenia i modernizacji.

Polska klasa robotnicza liczy sobie nieco ponad sto lat. Jej dzieje, czemu daje świadectwo każdy podręcznik historii, to nie tylko dzieje walk o prawa ekonomiczne, o prawo do godnego życia i godność ludzką. Jej dzieje, to również dzieje walk o niepodległość o państwowość, a w niektórych nawet momentach to dzieje walk o byt Polski na mapie Europy. Na tym polega specyfika rozwoju polskiej klasy robotniczej i tę specyfikę najlepiej charakteryzuje tylko to jedno słowo: patriotyzm. Ktoś, kto nie zna tych dziejów lub kto je zna a nie chce widzieć tej specyfiki, ten nigdy nie zrozumie zaangażowania robotników

W ubiegłym pięcioleciu szeregi klasy robotniczej zasilili 1,5 miliona wykwalifikowanych robotników kończących szkoły w systemie oświaty dla pracujących i — jak się ocenia — około 2 mln młodziaków z roczników wyżu demograficznego po szkołach zawodowych. W grupie wiekowej do 29 lat aż 44,5 proc. robotników posiada dziś wykształcenie zawodowe, ponadpodstawowe. W związku z tym pytanie retoryczne: czy można sobie wyobrazić, aby polityk mógł sobie pozwolić na luksus abstrahowania od opinii i nastrojów klasy robotniczej, tej części narodu, która określa również pozycję polskiej przemysłowej, która posiada w swoim władaniu tak poważne środki produkcji i jest coraz lepiej wykształcona?

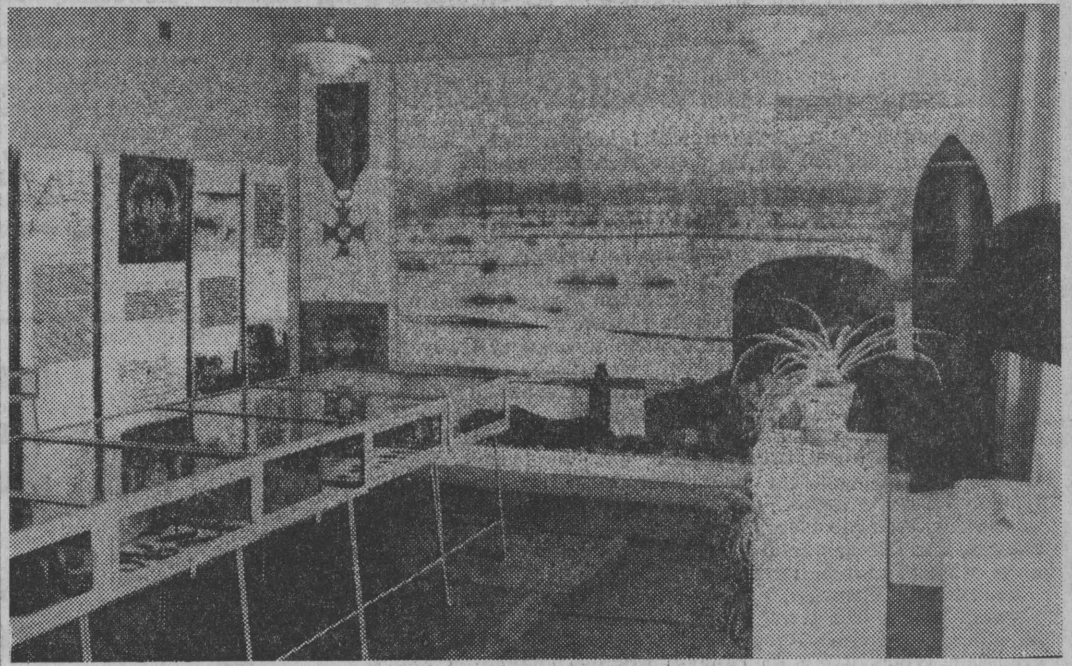
Od podstawy klasy robotniczej, choć dziś niektórzy teoretycy na Zachodzie usiłują preferować „białe kolnierzyki”, zależy tak wiele „jak nigdy uprzednio. Logika, zwyczajny zdrowy rozum polityczny podpowiada, że musi istnieć system przepływu myśli od klasy robotniczej do państwa. I taki system jest. Istnieje. Pytanie tylko, czy zawsze i w każdych okolicznościach działa niezawodnie? Na ten system składa się udział robotników w pracach wszystkich instancji partii robotniczej, partii, która wyloniła się z walki i woli robotniczej. Głos robotników słychać nie tylko w podstawowych organizacjach zakładowych, ale i w Komitecie Centralnym, a także na zjazdach partii. Słychać zawsze, bowiem 1 milion stanowi robotnicy i tym samym są jej podstawową częścią. Robotnicy są też posłami do Sejmu, pracują w komisjach poselskich, występują również na posiedzeniach plenarnych w debatach dla kraju kluczowych. Ale przede wszystkim robotnicy są konsultowani przez władze rządowe, a ostatnio stało się zwyczajową praktyką, że wszystkie przygotowywane decyzje są przez rząd poddawane pod dyskusję w 164 największych zakładach przemysłowych kraju. Prócz tego robotnicy posiadają w 8 tysiącach zakładów samorząd robotniczy, którego kompetencje określa bardzo wyraźnie prawo, nadając mu de facto status współgospodarza, współzarządzającego.

To prawda, że były momenty kiedy samorząd robotniczy spełniał funkcje formalne, nawet — jak to określała polska publicystyka — dekoracyjne. Ale tego rodzaju odstępstwa od reguły nie wynikały z intencji politycznych, lecz przede wszystkim i głównie z zapędów biurokratycznych różnych dyrektorów. Toteż ostatnio Edward Gierek uznał za stosowne przypomnieć czym powinien być samorząd robotniczy i jak wielkie posiada znaczenie w systemie demokracji socjalistycznej. Zresztą doświadczenie poucza, że samorząd robotniczy potrafi być nie tylko dobrym konsultantem, gospodarzem, opiniodawcą, ale również i niezbędnym dla prawidłowego funkcjonowania przedsiębiorstwa kontrolerem. W tym znaczeniu samorząd robotniczy musi być współzarządzającym, współzarządzającym organem.

Klasa robotnicza „głosująca prądem” jest niestety niejednolita, a wszelkie przejawy zła, a głównie na marnotrawstwo, niegospodarność, złą organizację a także wszelkiego typu postawy negatywne i odbiegające od akceptowanych przez nią powszechnie norm etycznych. Istnieją wręcz tysiące przykładów, że robotnicy nie tylko w obronie własnej opinii, ale z nakazu moralnego podejmują się także pracy wychowawczej. W zakładach — nad młodymi, którym młodość w jakiś sposób zakładała busołą postępowania. W środowiskach pozazakładowych — np. gdy chodzi o kuratelę nad ludźmi wymagającymi opieki; może silnej ręki a może po prostu ludzkiego ciepła.

I taka byłaby — w skrócie — odpowiedź na pytanie o miejsce i rolę polskiej klasy robotniczej w warunkach ustroju socjalistycznego. To, co powyżej, jest raczej sygnałem problemu. Bo na pewno nie jego głębszym omówieniem. W każdym razie na pewno na uwagę zasługują problemy w rodzaju: jakie wartości w jakiej hierarchii szereguje klasa robotnicza? Badań na ten temat jest mnóstwo, bowiem interesuje to nie tylko politykę. Również ogół społeczeństwa. Zwalazca, że klasa robotnicza przechodzi bardzo ciekawe przeobrażenia wewnętrzne pod wpływem procesu uprzemysławiania, automatyzacji procesów produkcyjnych, dalszej migracji ze wsi do miast — i zmian demograficznych.

Pomnik



Fragment Izby Pamięci Narodowej w Wiesznie.

c.d. ze str. 1

wesli melioranci. Nie wierzyli ludzi, że nie będzie bagna. Śmiali się. A melioranci wypalali i wycinali krzaki, kopali rowy, plantowali teren. Maszyny zdierały mech i zakisła darń. Na obnażoną ziemię wjeżdżały kultywatory i siewniki. Resztki rdzawej wody wpływały do rzeki, a między rowami zieleniła się delikatna, młoda trawa. Potem wybudowano fabrykę suszu i ośiedle domków jednorodzinnych. W Grądach Wodniczych powstał pegeer.

Ludzie z Wieszni zobaczyli, że można żyć inaczej...

WISZNA DZIS... Dwa tysiące mieszkańców, większość utrzymuje się z rolnictwa. Gospodarką tu niewielkie — trzy, czterohektarowe, biedniejsze niż gdzie indziej w Łomżyńskim. Obsada była na 100 hektarów użytków rolnych wynosi 40 sztuk, w województwie — 60, trzody chlewnej — 70 sztuk, w województwie — 108. Nie ma się czym pochwalić.

Naczelnik Urzędu Gminy — Eugeniusz Tyszkowski uważa, że dzieje się tak za sprawą chłopów-robotników. Pięćdziesięciu mieszkańców Wieszni pracuje w kombinacie w Grądach — w administracji, suszarniach, jako polowicy. Ostatnio wprawdzie kombinat zjechał na straty — skonczyły się atrakcyjne „trzydniaki” — ale i regularne trzy tysiące liczą się w budżecie.

Kilkadziesiąt osób trafiło do łomżyńskiego „bawelny”. Tylko dwadzieścia kilometrów jest do Łomży. Zakład podstawia autobus przed i po każdej zmianie. Nie ma kłopotów z komunikacją, to się liczy. Ostatnio nasiliły werbunek zakłady bawelniarne z Zambrowa. Sporo ludzi pracuje w miejscowym SKR, w gminnej spółdzielni. Rynek pracy jest coraz chłonniejszy.

Podobno jest tak — pójdz do przemyślenia głowa rodziny, kobieta urabia się po lokcie. Niezadowolona wypomina: — Z pracy, a widzę nie zmyślamy uciec... — I zatrudnia się też. Nielekko jest im wówczas. Co zrobić z dziećmi? Pół biedy jeśli

są w domu dziadkowie. Jeśli nie... Co roku opiekunowie społecznie interweniują w kilku, szczególnie rażących przypadkach, niewłaściwej opieki. Takie są koszty... Coś, liczy się pieniądź. No i miastowy syk. Kobiety pracujące odczołowane chodzą, panie są teraz.

Choć koniec maja, w Wiesznie wywozi się jeszcze gnój na pola. Najwięcej wiezionym, jak mężczyzna wróci... Poła są parę kilometrów za wsią, przed zmorem nie robi się więcej niż dwa

sprowadzał. Zarabiał średnio dwa razy tyle co kosiarz w zniwa. Ale nie wzbogacił się — dwa razy obrabowano go. Podczas wojny przepadał resztę dorobku. Znow zaczął od zera. Zmagał się z torfem i minami, które pozostawili hitlerowcy. Rozbrajał gołymi rękami trzy tysiące min. Ostatnia urwała mu nogę. Po dwudziestu latach koczowania na bagnie wrócił do Wieszni.

Pięsaczny wiedział czego chce. Chłopy mówią: — Był dziwak... i sączą



Kpt. Władysław Raginis bohater do walki o brzoję od cinka „Wizna”. Fot. Archiwum

kursy. A tu czas sadzić ziemniaki. Cztery osoby wysadzą hektar ziemniaków — przez dzień. U niektórych w Wiesznie trwa to tydzień i półtora tygodnia.

Tymczasem tyle jest do zrobienia. Naczelnik powiedział, że trzeba rozruszać budownictwo mieszkaniowe i inwentarskie. Przydziały materiałów budowlanych są niewystarczające, brakuje przede wszystkim pustaków i cegieł. Gdyby udało się uruchomić zakład produkcji pustaków w Wiesznie... Rolnicy naciskają by uruchomić prom na Narwi. Kiedyś był. Teraz trzeba gnąć krowy przez most, a drogą jest do wioskowych — pastwisk ze trzy, cztery kilometry. Myśli się o budowie nowego ośrodka kultury, na razie mieści się w remizie strażackiej, w ogromnej hali, którą zimą trudno ogrzać. Płyna sprawa jest zorganizowanie przedszkola i żłobka. Itd., itd.

Żyje Wisznia codzienniecia swoich problemów... I jeszcze teraz ta uroczystość — oficjalne wręczenie Krzyża. Trzeba dobrze wypaść, taka jest ambicja wóldarzy... Co teżże umysł przygotował okolicznościowe hasła i transparenty. Kuratorium z Łomży obiecało sfinansować nowe ogrodzenie posesji szkoły. Ale na razie nie odzywa się. Ktoś wpadł na pomysł by wyasfaltować bruk wokół placu kapłana Raginisa. Nie znalezione jeszcze wykonawcy.

Starzy oddadzą ziemię, wezmą renty. Na ich miejsce przyjdą młodzi po szkołach, będą już inaczej gospodarzyć. Upewnornia się, słysze w gminie.

Najbardziej sfrustrowani wysiadają w restauracji trzeciej kategorii „Zamkowa” (od zamku, którego nie ma, sporo jest „Zamkowych” na szlankach...). Piją piwo. Chłopy powiadają, że nie ma co robić w Wiesznie. Wspominam o bibliotece. Jedną z najlepiej prowadzonych w województwie, spory księgozbiór. Raz na tydzień do Wieszni przyjeżdża „kino”. A Gminny Ośrodek Kultury?

Mówią, że nie dla nich taka rozrywka. A co jest dla nich? Nie wiedzą. Pytam, czy pamiętają bagna. Nie! Kłóty wspomnieli o Piasecznym... Piaseczny mieszkał w Wiesznie. Mógłby żyć jak inni, przeciętnie. Ale umyślił, że torf będzie kopał. Kupił kawałek łąki na bagnie. Zwarował, mówili chłopcy, błoto kupuje. Potem skonstrował maszynę. Porzucił dom, rodzinę i przeniósł się na bagna. Kopał torf od marca do grudnia, zimą

swoje piwo. Potem obowiązkowo wyjdą na rynek. Będą stali. Przeglądali się.

Wyciszenie jest proste. Co miesiąc sześć tysięcy, na czysto, do kasy. Z wyciszenia wynika, że przez parę lat zbiera się na domki. I taka jest racja tej harówki. Rzeczywiście, sporo się w Wiesznie buduje. I z rozmachem. Z osmiu stawianych aktualnie domów, siedem będzie piętrowych. Każdy chce mieć dom najładniejszy.

— Rolnictwo się podnieśli — mówią w gminie, padają nazwiska. Ot, choćby Marian Olszewski. Gospodarzy na siedemnastu już hektarach, specjalizuje się. W między czasie uczęszczał zaocznie do „ogólniaka” w Białymstoku. Kulasa nie wytrzymał, on skończył. Dlaczego został na gospodarce? Mówi, że liczy się samodzielność. Z młodych jest jeszcze Józef Kosiorek, są Grabowsky...

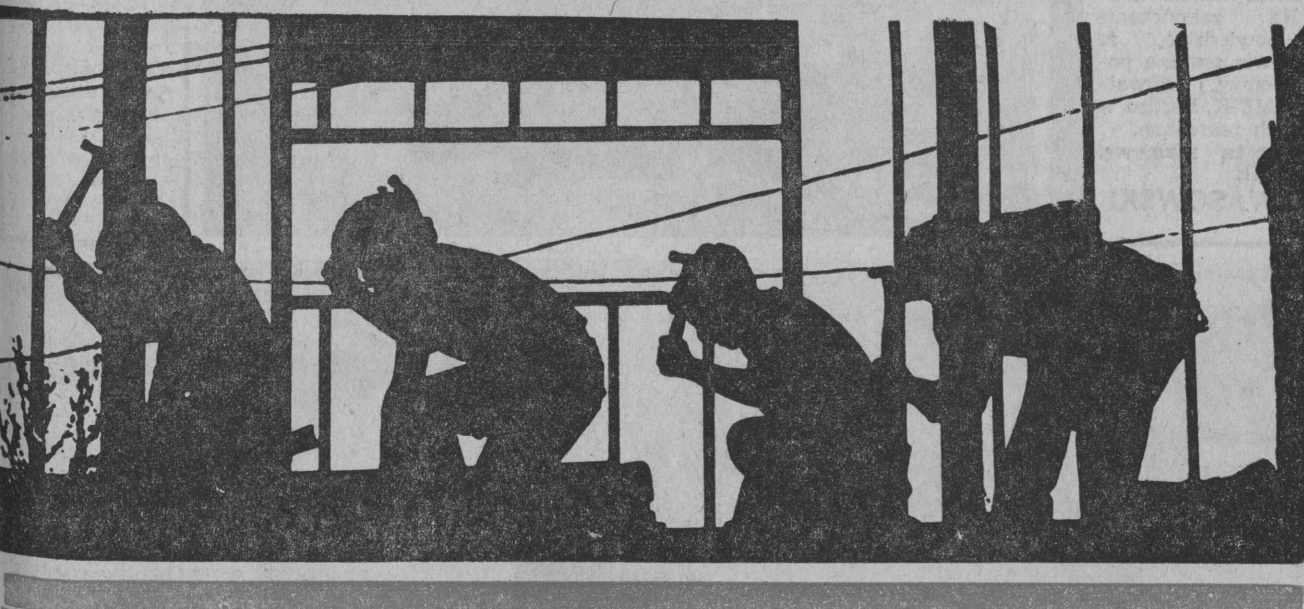
Starzy oddadzą ziemię, wezmą renty. Na ich miejsce przyjdą młodzi po szkołach, będą już inaczej gospodarzyć. Upewnornia się, słysze w gminie.

Tak zakończyła się bohaterska obrona Wieszni. W trzydziściu ośmiu lat później Rada Państwa odznaczyła Orderem Krzyża Grunwaldu. Górski uważa, że po to, by pamiętać o tym co się tu wydarzyło. Żeby pamiętać ludzi, którzy o coś walczyli.

TO WAŻNE — NIE ZAPOMNIEĆ. ANDRZEJ RÓŻAŁSKI

Jerzy Kochański

RZECZPOSPOLITA ROBOTNICZA



cej odzieży, łopat i kilofów niezbędnych do usunięcia morza gruzów. Propaganda zachodnia nazywała to komunistyczną eksploatacją ludzi. Nie rozumiała, że naraża się na śmiech, a nawet na odruchy pogardy. Dla Polaków był to czas „być albo nie być”, żyć albo nie żyć.

W czerwcu 1945 — czyli w miesiąc po wojnie — produkcja przemysłowa wyniosła zaledwie trzecia część produkcji przemysłowej z roku 1938, roku najlepszej dla Polski międzywojennej koniunktury. Natomiast już w roku 1947 nastąpiło zwrócenie z poziomem roku 1938. Było to wielkie osiągnięcie, autentycznie historyczne. Czy zatem można mówić o jakimś rzekomym wysiłku skoro taka praca stawiała kraj na nogi i skoro dawała perspektywę lepszego życia? Równocześnie robotnicy udzielając poparcia dekretowi PKWN o nacjonalizacji przemysłu przejmowali w swoje ręce zarządy nad odbudowywanymi fabrykami. Ze strony robotników był to kolejny akt obywatelskiej odpowiedzialności.

Do grudnia 1945 r. prawie 3 tys. robotników zajęło stanowiska kierownicze w zakładach przemysłowych, a rząd popierając te akcje zorganizował tzw. kurs tysięcy. W sumie do

do dziesiątki krajów świata pod względem produkcji przemysłowej i że obecnie w wielu dziedzinach może ku zadowoleniu swoich kontrahentów wchodzić w bardzo poważne związki kooperacyjne.

Ten — jeżeli można tak powiedzieć — światopogląd bierze się z niezwykłego silnego dążenia do szybkiego podnoszenia poziomu życia, a także z ambicji i troski o prestiż u innych narodów. Właśnie w budowaniu takiego klimatu decydującą rolę odegrała klasa robotnicza tym swoim od 1945 roku głosowaniem pracą.

W Polsce mówi się, że klasa robotnicza dokonała także rewolucji w dziedzinie kryteriów etycznych. I to też jest fakt. Niezaprzeczalny i niepodważalny. Klasa robotnicza prac dla kraju ergo dla siebie, podniosła do cnoty najwyższej. Często na uroczystych zebraniach, zwłaszcza z okazji święta górniczego — Barbórki, górnicy zjawiają się w swoich paradnych mundurach. I prawie wszyscy demonstrują na piersiach swoje państwowe odznaczenia. Krzyże i ordery. Czy to dziwne, a może egzotyczne? Na pewno nie. To jedna z form moralnej zapłaty, poważania i szacunku, bo ci ludzie swoją pracą dawali i dają krajowi możliwość

w odbudowę powojenną kraju i nie rozumie jej obecnych motywów. Polacy do programu państwa przemysłowego doszli przez ponad stulecie niewiele między rokiem 1795 a 1918, przez dwie światowe wojny. Z tego nurtu walki wyrosły obecne pokolenia, które nie potrafią oddzielić osobistej pomyślności od siły i pomyślności kraju. Z tego nurtu wyrosła współczesna klasa robotnicza.

Dziś klasa robotnicza stanowi dwie trzecie ogółu zatrudnionych w gospodarce społecznej, z tego dwie trzecie robotników pracuje w wielkim przemyśle i budownictwie. Ten fakt określa również jej rolę i znaczenie w życiu kraju. Lecz — od razu wyjaśnijmy — nie wyłącznie liczebność klasy robotniczej decyduje o jej znaczeniu. Gdyby tylko decydowała liczebność, wówczas mielibyśmy do czynienia właśnie z jakimś podskórnie lub potencjalnie istniejącym sprzeczniciem. Klasa robotnicza będąc tak poważną częścią narodu, a trzeba tu dodać i robotników rolnych, jest naturalną koleją rzeczy, podmiotem polityki społecznej i jeżeli program partii głosi, że nadrzędnym celem jest pomyślność człowieka, to eo ipso nadrzędnym celem jest pomyślność klasy robotniczej. Z tego powodu — jeżeli tak można powiedzieć — państwo w tę pomyślność inwestuje pod różnymi postaciami. Unowocześniając warsztaty pracy, tym samym humanizując samą pracę; dalej — tworząc system opieki społecznej i system oświaty robotniczej.

RUCH przez całą dobę

Rozmowa z dyrektorem Przedsiębiorstwa Wydawniczo-Kolportażowego RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Białymstoku ROMUALDEM ŁAZAROWICZEM



— Przedsiębiorstwo, którym Pan kieruje, różni się od istniejących w innych regionach kraju...

— W 1974 r. doszło w Białymstoku do połączenia dwóch działających przedmiotem samodzielnie organizmów: Wydawnictwa Prasowego oraz Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki. W wyniku fuzji powstała nasza instytucja, jedyna w kraju o tej strukturze. Ale działalność w naszym regionie Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej, której częścią stanowimy, jest o wiele dłuższą: w maju bieżącego roku mija 30 lat od jej powołania. W ciągu tego czasu Spółdzielnia, rozpoczynając start w trudnych warunkach, wyrosła na jednego z największych w świecie wydawców i kolportażerów prasy. Wystarczy chyba powiedzieć, że obecnie wydaje 237 tytułów o średnim jednorazowym nakładzie

prawie 24 mln egzemplarzy. W Białymstoku oprócz „Gazety Współczesnej” — wydawany jest miesięcznik „Kontrasty”, tygodnik w języku białoruskim „Niwa” i kwartalnik po litewsku „Aušra”.

— A jakie są skutki powstania Przedsiębiorstwa Wydawniczo-Kolportażowego?

— Myślę, że dzięki tej zmianie udało się wyeliminować pewną dwutorowość działań, niepotrzebne powtarzanie wysiłków. Sprawy wydawnicze, kolportażu prasy i książek, szeroko pojęte zagadnienia upowszechniania czytelnictwa — a więc te wszystkie zadania, dla których powołano RSW — znalazły się w jednej instytucji. Mogliśmy dzięki temu znacznie uprościć i przyspieszyć wiele działań ekonomiczno-finansowych, inwestycyjnych, remontowych, popra-

wić obsługę redakcji, efektywniej wykorzystywać przydzielone środki. Po reformie administracji szybko dostosowaliśmy strukturę Przedsiębiorstwa do nowych warunków, powołując w Łomży i Suwałkach oddziały rejonowe, a w Giżycku integracyjne nie są jeszcze zakończone: nasi pracownicy nie zdążyli w pełni przyzwyczaić się do wszystkich nowych wymagań, spowodowanych zmianami.

— Obowiązki, spoczywające na RSW „Prasa-Książka-Ruch”, nie sprowadzają się jedynie do wydawania i rozpowszechniania gazet i czasopism.

— Jest to główny trzon naszej działalności, ale nie jedyny. Trzeba pamiętać, że nasza Spółdzielnia jest również wydawcą i dystrybucyj-

nie o tematyce społeczno-politycznej, a ponadto plakatów, biuletynów, wydawnictw w artystycznych. RSW jest instytucją o charakterze handlowym, ale podejmuje też wiele działań, które nie przynoszą wymiernej korzyści. Nie tylko staraliśmy się zaspokajać zapotrzebowanie na prasę, ale i podsycać zainteresowania czytelników, organizować życie kulturalne — zwłaszcza w ośrodkach małych i zaniedbanych. Te dwójstwo naszych wysiłków wyraźnie oddaje statystyka: mamy w kraju 35 tys. punktów sprzedaży, które oferują prasę, a przy okazji mnóstwo innych drobnych artykułów, ale prowadzimy też 8.400 własnych klubów, z których ponad 6 tys. to placówki wiejskie.

— Jaki jest w tym imponujący dorobek udział pańskiego Przedsiębiorstwa?

— Ciągnąć dalszy na str. 4

MOJA BIBLIOTEKA

Poczet nieśmiertelnych

W cotygodniowej rubryce nowości księgarskich, które powinny znaleźć się na domowych półkach — prezentujemy dziś utwory literackie bardzo różne, zarówno pod względem formy, tematyki, jak też czasu powstania. Łączy je wszakże jedno: są to dzieła uznane, przez historyków literatury uważane za wybitne czy wręcz fundamentalne.

Naturalne zainteresowanie autorami współczesnymi, które w jakiś sposób odzwierciedlają przebieg naszego wspólnego problemu, powinno znaleźć oparcie w bogatej tradycji literackiej, w spuście ciałych wieków kultury śródziemnomorskiej. Współczesności nie można zrozumieć inaczej, jak tylko przez pryzmat doświadczenia i wiedzy pokoleń minionych. Każda epoka pozostawia po sobie kilka czy kilkanaście dzieł, które trzeba znać koniecznie, jeśli się chce być człowiekiem kulturalnym. Stąd nieodczuwalność tych utworów w każdej domowej bibliotece, która powinna zawierać nie rzeczy przypadkowe, nie przemysłowe zakupy, lecz dzieła wartościowe, do których często się wraca w różnych okresach życia.

Prezentację utworów, które nie zestarzały się wraz z upływem czasu, lecz trwają w świadomości pokoleń, wolał na nowo odżywać — rozpoczynamy od zbioru dramatów greckich. Włączyliśmy do rubryki również znakomitą powieść Iwaszkiewicza sprzed lat kilkunastu, która wydaje się nam jednym ze szczytowych osiągnięć polskiej prozy XX wieku.

DRAMATY GRECKIE. Wybór i opracowanie: Artur Sandauer. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977 r., s. 411, zł 75.

Tom zawiera 6 dramatów greckich autorów: Ajchylosa, Sofoklesa, Eurypidesa i Arystofanesa. Wyboru w przekładach i opracowaniu dokonał znany krytyk i publicysta Artur Sandauer, przedstawiając w ten sposób najwybitniejsze dzieła prozatorskie. Prezentacja utworów poszczególnych dramatografów poprzedzona jest wstępem traktującym o nich i o ich dziełach. Obszerne przypisy ułatwiają lekturę tym, którzy po raz pierwszy zetknęli się z twórczością tamtej epoki.

Ta cenna pozycja powinna znaleźć się przede wszystkim w bibliotekach młodych czytelników, zafascynowanych współczesnym piarstwem obywatelstwa, umysłowa ona bowiem, jak nieżyła wiele osiągnięć w literaturze naszej cywilizacji, jak wiele prawd pozornie odkrywanych wypowiedział już dawno przed nami ktoś inny. Książka opracowana została bardzo starannie, cieszy oko piękną obwolutą i czytelnie ułożonym drukiem. (gr)

Horacy „WYBÓR POEZJI”. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975, str. 368, zł 38.

W serii „Biblioteka Narodowa”, wychodzącej już od wielu dziesięcioleci lat i bardzo zasługującej na udostępnienie szerokim kręgom czytelników, najwybitniejszego dzieła literatury polskiej i obcej — ukazały się wiersze HORACEGO w opracowaniu — niezwykle starannie — JERZEGO KRÓKOWSKIEGO. Horacy, urodzony w 65 roku p.n.e., był jednym z najznakomitszych liryków rzymskich. Jego bogata spuścizna zawiera zarówno wiersze miłosne, sławne piękno kobiet i urodę życia, jak też zjadliwe satyry, smagające ludzkie słabości, chciwość, zbytek, a często adresowane wprost do wybitnych mężów stanu. Horacy był również autorem liryków patriotycznych, listów poetyckich i epodów.

Wybór „Ossolineum” zawiera utwory bardzo różnorodne, dzięki czemu oddaje w pełni osobowość poety, skalę jego zainteresowań i przeżyć. Książka — jak wszystkie w tej serii — opatrzona została wstępem, który oddaje dzisiejszy stan wiedzy o Horacym i jego twórczości, a ponadto bibliografią i wykazem tłumaczy. (jot)

Bolesław Prus: FARAON. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977, s. 838, T. I i II zł 60.

24 wydanie słynnej powieści Prusa ukazało się w popularnej serii dzieł literatury polskiej i światowej. Jeden z najbardziej znanych utworów naszej literatury poleca nam zwłaszcza młodym czytelnikom, którzy zaczynają kolekcjonować książki. Z okładek: „Jeśli chodzi o studia Prusa nad Egiptem, to nie były one ani wszechstronne, ani samodzielną i nie dążyła się porównać nawet z ogromem prac przygotowawczych, które Flaubert czynił przed napisaniem „Salammbô”. Wiedza Prusa o tym świecie ograniczała się głównie do gruntownego przerebowienia dzieła francuskiego badacza Gastona Maspero oraz pracy polskiego neoznawcy i podróżnika, księcia Ignacego Zagliella, „Historia Egiptu”, która nakładem autora wyszła w dwóch tomach w roku 1879 i 1880 w Wilnie — Z. Szwejkowski: „Twórczość Bolesława Prusa”. (gr)

Jarosław Iwaszkiewicz „SŁAWA I CHWAŁA”. PIW, Warszawa 1977, str. 504 plus 432 plus 380, zł 150.

Trudno o tej trytomowej powieści, zawierającej wiele wątków, postaci, zdarzeń — napisać w kilku zdaniach. Wydarzenia powieściowe rozgrywają się na przestrzeni kilkudziesięciu lat i w wielu miejscach, towarzysząc nam bohaterom od Odessy z roku 1914, poprzez Warszawę, Faryż, burzliwe dzieje dwóch wojen światowych — aż do początków Polski Ludowej. Bohaterami są ludzie z różnych warstw społecznych: od arystokracji do proletariatu. Na pierwszy plan wysuwają się wszelkie ludzkie, stojące nieo na uboju życia społecznego — nadzwyczajny o artystycznej duszy, kontemplujący piękno zmieniającego się świata. Powieść Jarosława Iwaszkiewicza, ukazująca losy kilku generacji Polaków, porusza najistotniejsze problemy XX wieku: filozoficzne, moralne, estetyczne i społeczne. (jot)

W kwestii formalnej

Hurra! Wszyscy chcą naraz. Chce naraz eksperymentować, urzędnik, lekarz, kelner i bóg wie kto jeszcze. Nawet już dzieci — ci bardzo bystrzy obserwatorzy obyczajów świata dorosłych — też chcą naraz. Patrząc, a do tego chodzą do kolejarzy z tramwajem i salową z babcią wucetową. No i mamy tu ten sposób ambaras. A raczej antyambaras. Bo dotychczas panowało przekonanie, że największy w tym ambaras, żeby dwoje chciało naraz. Tu nie tylko że chce dwoje, ale troje, czworo, sto, tysiąc, może milion, a może jeszcze więcej.

Ten antyambaras próbuje rozgryźć w każdej wolnej chwili, a chociaż było tych wolnych sobót kilkadziesiąt, to jednak nie posuwam się ani o krok dalej. Tkwię w tym samym miejscu, jak nasze ukochane słoneczko. Jednak żyję nadal, nie ruszę kiedyś wreszcie z tego martwego punktu. Tyle wolnych sobót przegodziłam, tyle wolnych godzin. Co więcej, jeżeli wszyscy dopną kiedyś swego, to tego czasu będę miała jeszcze więcej. Nie będę bowiem marnotrawiła czasu w wolne soboty na zakupy w sklepach, ani na poszukiwanie usług dla ludności. Nie będzie mnie ciągnąć do kina, bo kina będzie zamknięte. Nie będę szukała okazji, żeby pojechać na zieloną trawę, ponie-

waż kolejarz z tramwajem będą fetować zwycięstwo hasła „wszyscy naraz”. Nie będę miała światła, a więc nie będę wysiadywać przed telewizorem, w oczekiwaniu na „Wieczór z dziennikiem”.

W ogóle będę wtedy najszybszym w świecie. Rano ustanie zwolniony ze wszystkich obowiązków, rozluźniony, szczęśliwy, że o świat nie ma już potrzeby, że wolna sobota i że wszyscy naraz odpoczywają, będą mogli z rozkoszą biec się z własnymi myślami.

I kto wie, czy o to właśnie nie chodzi? Czy w tym nie streszcza się koncepcja wolnej soboty? Biorąc przecież sprawę na zdrowy rozum, obywateli chcących czy babki, trzeba przyznać, że obecna koncepcja jest jakby nie zapięta na ostatni guzik. Cóż to bowiem za koncepcja i czy w ogóle można ją zwać wolną sobotą, skoro nie dla wszystkich jest wolna. Skoro eksperymentator musi do pierwszej w południe tkwić za ladą, skoro kolejarz musi prowadzić pociąg, a ludzie z telewizji stawać na głowie, żeby zabić ileś tam milionów.

Ciąg dalszy ze str. 3

— Dzięki istnieniu w Białymstoku zakładów poligraficznych, wydaliśmy w ubiegłym roku blisko 43 mln egzemplarzy „Gazety Współczesnej” i czasopism. Sprzedaliśmy natomiast około 100 mln egzemplarzy prasy krajowej, którą dostarczamy do ponad 3.000 punktów na terenie trzech województw. Ponadto prowadzimy 500 klubów prasy i książki oraz Klub MPIK w Białymstoku, wykazujący już od czterech lat dużą aktywność, ostatecznie wyróżniony nagrodą zespołową Prezesa RSW. Zajmujemy jedno z pierwszych miejsc w kraju, jeśli chodzi o dynamikę rozwoju czytelnictwa i sprzedaży prasy. Wystarczy powiedzieć, że w roku ubiegłym

wszystkim pracownikom — podziękować za dobrą pracę.

— Jakże są perspektywy rozwoju Przedsiębiorstwa?

— Jedną z najpilniejszych potrzeb jest zwiększenie objętości „Gazety Współczesnej”, a także podniesienie jej nakładu. W ostatnich latach zwroty naszego dziennika z kiosków są minimalne i — niestety — nie zaspokajamy w pełni zapotrzebowania czytelników w tym względzie. Zależy nam ponadto o dalszy wzrost nakładu i objętości „Kontrastów”. W dalszym ciągu będziemy rozwijać i umacniać organizacyjnie powołane w 1975 r. oddziały „Gazety Współczesnej” w Łomży i Suwałkach, aby mogły one

warunki lokalowe są kiepskie, rada społeczna nie wykazuje aktywności, a i zainteresowanie mieszkańców jest niewielkie — przenosimy klub gdzie indziej. Myślę bowiem, że są to placówki bardzo potrzebne i pozytywne, jeśli nawet byłoby tylko miejsce, w którym można odpocząć po pracy i wypić kawę. Nie ma na razie koncepcji, czym je zastąpić. Sądzę, że nawet po umocnieniu się Gminnych Ośrodków Kultury, kluby wiejskie będą spełniały nadal ważną rolę. Oczywiście pod warunkiem, że wciąż będziemy je unowocześniać, a także przyznawać do pracy młodzież z kół ZSMP, inteligencję, dobrych rolników. Ostatnio zapadły decyzje, że jeszcze w tym roku w 14 klubach zainstalowana

RUCH przez całą dobę

zanotowaliśmy przyrost sprzedaży gazet i czasopism o 10 proc., podczas gdy średnia krajowa wyniosła 2 proc. Sprzedaliśmy także o 6 proc. więcej dzienników partyjnych, niż w roku 1975. Musimy za wszelką cenę utrzymać tę wysoką dynamikę, ponieważ region nasz ma do odbioru wiele zapasów.

— Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Kolportażowe zatrudnia ludzi różnych zawodów, pozornie nie mających ze sobą nic wspólnego...

— Pracuje w naszym Przedsiębiorstwie ponad 3 tys. osób. Są to ludzie często bardzo ofiarni, gotowi do wyrzeczeń i poświęceń. A praca wcale nie jest łatwa, powoduje napięcia, wywołuje ciągły pośpiech, konieczność dotrzymania terminów. Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, że w nocy, kiedy większość ludzi odpoczywa — pracują na pełnych obrotach zespoły redakcyjne, drukarze, dziesiątki osób zatrudnionych w ekspedycji i transporcie. Wszyscy oni dwoją się i troją, aby już we wczesnych godzinach porannych czytelnicy mogli kupić w kioskach najświeższą gazetę lub ulubione czasopismo. Codziennie 50 specjalnych samochodów, bez względu na pogodę wyrusza w najodleglejsze zakątki regionu. Jest to bardzo kosztowne, lecz konieczne, jeśli chcemy dobrze służyć czytelnikom.

Wśród zatrudnionych w naszym Przedsiębiorstwie jest wiele osób szczególnie zasłużonych, pracujących często od chwili powołania Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej. Korzystając z okazji chciałbym im, a także

lepiej spełniać swoje obowiązki wobec tych województw.

Po roku 1980 powinna się rozpocząć w Białymstoku budowa Kombinatu Wydawniczo-Kolportażowego czyli tzw. Centrum Prasowego. Obecne warunki pracy naszych redakcji, wydawnictwa, kolportażu są dość ciężkie, toteż utrudniałyby w znacznym stopniu dalszy rozwój białostockiego ośrodka prasowego. Będziemy się starać w najbliższym czasie doskonaląc i unowocześniać system kolportażu. Chcemy osiągnąć dalszą poprawę terminowości dostaw prasy, lepiej wyposażać i mechanizować szereg prac, modernizować środki transportu. Obok gazet i czasopism chcemy zwiększać podaż literatury społecznej — politycznej, oddziałującej najsilniej na postawę mieszkańców regionu. Postaramy się również zintensyfikować produkcję i sprzedaż folderów, albumów, wydawnictw artystycznych i pocztówek krajoznawczych, ukazujących piękno północno-wschodnich zakątków kraju.

— Ostatnio słyszy się coraz częściej, że kluby prasy i książki są już dziś placówkami przestarzałymi, nie spełniają roli kulturotwórczej. Z moich obserwacji wynika, że niektóre są po prostu likwidowane. Jak Pan widzi przyszłość tych placówek?

— Od kilku lat ich ilość utrzymuje się na mniej więcej tym samym poziomie. Jeśli w jakiejś miejscowości

zostanie nowoczesna aparatura dyskotekowa, spraważona z zagranicą, a w 23 klubach — automaty do gier zręcznościowych. Do roku 1980 w dalszych 68 miejscowościach naszego regionu powstaną dobrze wyposażone dyskoteki. Sądzę, że spotka się to z entuzjazmem młodzieży. Na zakończenie chciałbym powiedzieć, że w perspektywie zostaną powołane w Łomży i Suwałkach kluby MPIK, bardzo w tych miastach potrzebne.

— Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał: JAN KWASOWSKI



... i wydawałoby się, że nie brakuje tu nam niczego, gdy jednak przychodzi chwila refleksji — jasnym staje się, że poirzebna nam mama...

Tekst (n-c)

Zdjęcia K. Świderski

Nie ma jak u Mamy...

Naszym domem jest Państwowy Dom Małych Dzieci w Białymstoku. Wygląda na to, że żyje nam się w tej ponad 100-osobowej gromadzie ciekawie i wesoło:



... uczymy się piosenek, jak ostatnio przed naszym świętem...

... i wydawałoby się, że nie brakuje tu nam niczego, gdy jednak przychodzi chwila refleksji — jasnym staje się, że poirzebna nam mama...

Tekst (n-c)

Zdjęcia K. Świderski

A to ciekawe!

Dwa nasze rezerwy biosfery

Od trzech lat trwa realizacja ogólnopolskiego programu „CZŁOWIEK I BIOSFERA” (Man and Biosphere). W przedsięwzięciu tym, firmowanym przez UNESCO, czynnie uczestniczy Polska, m. in. koordynująca w skali europejskiej jeden z tematów badawczych programu MAB: „Środowisko obszarów zurbanizowanych i uprzemysłowionych”. Na ubiegłorocznym zjeździe Międzynarodowej Rady Koordynacyjnej programu ustalono 57 światowych rezerwatów biosfery, które miały być zgłoszone do UNESCO, celem oficjalnego zatwierdzenia. Jak podaje ostatni Biuletyn, publikowany przez Polski Komitet ds UNESCO, niedawno zostały zaakceptowane cztery polskie propozycje. Zatem mamy w regionie dwa własne rezerwy biosfery: BIAŁOWIEŻĘ I REZERWAT PRZYRODY JEZIORA ŁUKAŃSKA. W Białowieży, które miały być zgłoszone do UNESCO, celem oficjalnego zatwierdzenia. Jak podaje ostatni Biuletyn, publikowany przez Polski Komitet ds UNESCO, niedawno zostały zaakceptowane cztery polskie propozycje. Zatem mamy w regionie dwa własne rezerwy biosfery: BIAŁOWIEŻĘ I REZERWAT PRZYRODY JEZIORA ŁUKAŃSKA.

Kiedy sztuczne serce?

W ZSRR problemami transplantacji organów i tkanek zajmują się co najmniej 100 zespołów naukowych z siedzibami w różnych miastach kraju. Jednym z najbardziej znanych, także poza granicami Związku Radzieckiego, jest Instytut Transplantacji Organów i Tkanek Ministerstwa Zdrowia ZSRR. Kieruje nim laureat nagrody państwowej, prof. WALERIJ SZUMAKOW. Ostatnim „krzykiem mody” w dziedzinie transplantacji jest sztuczna zastawka — mafiolki i zastawki zastępujące zastawki naturalne. W całym Związku Radzieckim wykonano dotychczas 1500 operacji przeszczepienia serca. Wzrost zainteresowania sztucznymi sercami znacznie zwiększył się w ostatnich latach, ale na moment, kiedy pierwsze sztuczne serce zostanie bitem w piersi pacjenta, musimy poczekać.

TOMASZ JERKO

Wokół pieca

W nim już trzy osoby: od 16 lat nieprzerwanie Halina Zalewska, obecnie dyrektorka, od 6 lat Janina Surowska i od niedawna Henryka Rutkowska, absolwentka Studium Nauczycielskiego, specjalności: wychowanie muzyczne. Dwie pierwsze panie kształcą się w Studium Oświaty i Kultury Dorosłych w Warszawie.

Ani to wolna sobota, ani robota. Jedni się bęcą, zmieniają roboczy uniform na świąteczny wystrój i ostentacyjnie parują po świętym powietrzu, a inni muszą harować. Ja bym właśnie zamknął totalnie wszystko. Od a do zet.

Czemu służą takie niesprawiedliwości? Chyba tylko frustracjom i wzajemnym pretensjom? Bo na przykład — weźmy eksperyment. Ja jej przyznaję rację, kiedy rzuca klientowi, że ona też człowiek i ma prawo sobie w wol-

tramwaje, autobusy; gdyby... gdyby... gdyby...? Badażże kilka miesięcy temu zdarzyła się w Nowym Jorku awaria elektryczności. Naozrost świadkowie opisując ten raj bez prądu pisał, że w tym kraju bez elektryczności działały się sceny dantejskie. I tu sobie wyobraźmy wolną sobotę pod hasłem: chcemy wszyscy naraz, macie wszyscy naraz.

Obawiam się tylko, że taki ambaras byłby nie do wytrzymania. Bo prawda jest następująca: żeby można było odpoczywać, trzeba pracować. I ludzie określonych zawodów — niestety — ale muszą stawić się punktualnie na swoim stanowisku pracy i pracować normalnie, to znaczy tak jakby wolnej soboty nie było. Bo między nami mówiąc, wolna sobota jest kwestią umowną. Jest to bowiem osiem godzin pracy w miesiącu. Jeden człowiek może mieć wolną sobotę w sobotę, inny w poniedziałek, a jeszcze inny w czwartek.

Oto mój głos w dyskusji nad koncepcją wolnej soboty, która ciągle budzi tyle kontrowersji. Zresztą u nas, w naszych polskich specyficznych warunkach, przy tak masowym zatrudnieniu kobiet, handel i wszelkie usługi winny mieć wolne soboty każdego dnia tylko nie w wolną sobotę. Rzecz jest — po doświadczeniach — do dyskusji. Nawet bardzo poważnej, ale bez nacisku wąskich interesów.

Uczniowie średni mają dobre — na ich miarę tworzy się programy nauczania, uczniowie słabi — jeszcze lepiej, bowiem towarzyszy ich po- bytowi w szkole cały system kompetentów wyrównawczych. Uczniowie szczególnie utalentowani funkcjonują wedle zasady — i tak sobie dadzą radę.

Talenty są kłopotliwe, a jeszcze bardziej kłopotliwe są wymagania stawiane szkole i zasadne oczekiwanie, że to ona właśnie winna odkry- wać talenty i kształcić je.

Doc. dr Wenancjusz Panek powołuje się na autorytety światowe — trzeba szukać najlepszych strategii uruchomienia zdolności, bo w praktycznym działaniu człowieka wykorzystuje się do 10 proc. Reszta to uśpienie, czekanie na zakosporowanie wspólnym wysiłkiem szkoły, stosowanie psychologii i pedagogiki empirycznej.

W wieku 12-13 lat uczeń myśli już w kategoriach czystej abstrakcji, 13-14-letnie legitymuje się bardzo dużą intelektualną sprawnością, w 15 roku życia należałoby konieczność nia sterować, jak nurtem wody. Zaintereso- wania młodzieży szczególnie utalentowanej na całym świecie wydają się być u szczytu. Po- gląd, że uczeń zdolny żadnej poważnej opieki nie potrzebuje. Jest błędny i niebezpieczny. Młodzież taka — okazuje się — funkcjonuje na marginesie, znacznie poniżej swoich inte- lektualnych możliwości. Zdolni, ale nie uczą- cy się — tego terminu nie wymyślono w sfer- ach nauki czystej.

REPREZENTACJA REGIONALNA

Doc. dr Wenancjusz Panek kieruje Zakła- dem Psychologii Filii UW w Białymstoku. Szuka, jak mówi, narzędzia, które oddałyby chętnie do dyspozycji pedagogom, by ci nie mieli już kłopotu natury selekcyjnej na po- czątek. Poszukiwania trwają. Minęło już kil- ka lat od podjęcia tej złożonej pracy, w któ- rej psychologia ma spełnić swą usługową ro- lę.

Badania zapoczątkowane na terenie woj- wództwa białostockiego w jego dawnych gra- nicach. Poza Białymstokiem metoda losowa- nia wybrała Łapy, Olęko, Wysokie Mazo- wieckie, Zambrów i Modki — łącznie 24 szkoły, w nich razem 71 klas VII z 2279 uc- zniami (w tej liczbie 230 osób uznanych za szczególnie zdolnych). Grupa ta stanowiła 2,47 proc. ogólnej liczby 9301 uczniów klas VII na terenie dawnego województwa białostockiego.

Nim wkroczył psycholog, najpierw działał nauczyciele. Typujący młodzież do tego eks- perymentu. Dopiero różnicę miało się okazać, jak bardzo spontaniczne i intuicyjne były ich kryteria. Jak — bardzo różne w ocenie uczniów w poszczególnych szkołach.

Wyniki w nauce oraz aktywność i sposób wy- powiadania się na lekcji — takie podstawy klasyfi- kacji były najbardziej popularne. Doc. Panek zde-

sypanych diamentów jest na ra- zie mała, selekcja — tym samym utrud- niona.

Powtórzyło się nadto powszechne mnenie o niedoskonałości procesu dydaktyczno- wychowawczego szkoły, nastawionej wciąż ra- czej na nauczanie odtwórcze i pracę z ucznia- mi przeciętnymi. Mała aktywność w zakresie zajęć indywidualnych i pozalekcyjnych, dają- cych szansę samodzielnej pracy ucznia i umo- żliwiającej tym samym kształcenie myślenia twórczego i rozwój uzdolnień — dzięki tym testom, zwłaszcza testom dydaktycznym z ma- tematyki, objawiła się w całej okazałości.

DANUTA GUDEBSKA

Diamenty na razie rozsypane

Test matematyczny znów dowiódł, że uczniom — uznanych za szczególnie zdolnych — matematyka sprawia trudność. Tylko 18 proc. badanych roz- wiązało test bardzo dobrze, 30 proc. — dobrze, 42 proc. — przeciętnie, 18 proc. — słabo i bardzo słabo. Test iteracyjny — językowy przyniósł bardziej op- tymistyczne rezultaty, 35 proc. badanych rozwiąza- ło go bardzo dobrze, 40 proc. — przeciętnie, 18 proc. — słabo i bardzo słabo.

W wyniku tej trójkątnej weryfikacji z 230 osób uznanych przez nauczycieli — wychowawców za szczególnie zdolnych tylko 38,5 proc. okazało się bardzo zdolnym, 42,11 proc. — zdolnym, 21,38 proc. — przeciętnym i słabym. Bardzo zdolny wszech- stronnie (wybitny) w wybranej populacji badawczej stanowi niewielki procent (4,3), bardzo zdolni kie- runkowo: w matematyce (4,3 proc.), humanistyce (25,5 proc.). Okazało się nadto, że znaczna większość uczniów bardzo zdolnych pochodzi z miast i miasteczek i środowisk robotniczych.

AŻ DO MATURY

230-osobowa grupa młodzieży, poddana ba- daniom, będzie w roku przyszłym rocznikiem maturalnym. Pozostaje w sferze zainteresowa- nia Zakładu Psychologii, który jest meto- dologicznie przygotowany do jej przebadania na początku ostatniego roku nauki. W okresie pobytu tych utalentowanych uczniów w szko- łach średnich różnych typów badano już ty- lko niektóre problemy tej populacji, powstało szereg prac magisterskich ujmujących proble- matykę fragmentarycznie — dalsze losy utalentowanych humanistów czy matematyków, atrakcyjność zdolnych jednostek w zbioro- wości szkolnej itp.

Danuta Wrzosek w roku ubiegłym skończyła stu- dia i napisała pracę magisterską o matematykach w latach 48-50, z których 36 jest obecnie w liceach ogólnokształcących, 7 — w technikalach zawodowych (budowlane, mechaniczne, elektryczne, rolnicze), 4 — w liceach zawodowych (plastyczne, ekonomiczne, handlowe), 1 — w zasadniczej szko- le zawodowej. Byli wtedy uczniami drugich klas. 22 osoby (45,8 proc.) znalazły się w klasach o pro- filu matematyczno-fizycznym, pozostali — w kla- sach o profilu ogólnym (37,4 proc.), humanistycz- nym (4,2 proc.), biologiczno-chemicznym (4,2 proc.). W szkole średniej 66,3 proc. badanej populacji prze- jawia nadal swoje uzdolnienia w kierunku przed- miotów matematyczno-fizycznych, 37 proc. — szcze- gólnie uzdolnienia i szerokie zainteresowania inny-

PRZYJĘCIE TOWARU

Nie sztuka strzelać do celu gdy cel jest

1. Pan Mieczysław M. z Białegostoku w ślad za moim sportowym felietonem (o historycznej brance Sikor- skiego) wyraża życzenie, abym w ogóle częściej zajmowa- ł się sportem, gdyż „jego niepowtarzalna atmosfera wpływa kojąco na ludzi targanych żywiołowym wich- rem, pozwala odwrócić się od codziennych kłopotów”. Sport stawia pozytywnie wzorce życiowe, uczy wszech- stronności, samozaparcia i hartu ducha — stwierdza dalej pan Mieczysław M. Dziękuję za komplementy, postaram się więc pójść za ciosem. Sportowe ży- cie? — Proszę bardzo.

2. Sypia się żółte, a także czerwone kartki na graczy w me- czach piłkarskich. Na lodowiskach tak spóźnionych w tym roku hokejowych mistrzostw świata, jak i w poprzednich dochodziło do częstych bijatyk. Coraz więcej otwartych zwolenników tzw. taktycznych faulów. W dzi- siejszym sporcie dochodzi wręcz do najzwyklejszych wy- kroczek, również natury etycznej, występujących poza terenem boiska. Mówi się, że kulisy obecnego sportu stają się coraz mniej ciekawe. Sport brutalizuje się, oby- czaowości upadają...

Daje słowo, że to nie mój obrazek. Kreślił go jeden z najwybitniejszych w Polsce znawców sportu, wybitny ko- mentator i felietonista — Bohdan Tomaszewski. Tak! Ten sam gołębiego serca Tomaszewski.

„W górze błękitne niebo, na wietrze różnokolorowe flagi, a tam w dole oni. Umorusani, zmęczeni, szczęśliwi swoją wiarą w zwycięstwo. Tak, proszę państwa, jest nasz wy- cieg”.

3. Skoro więc w sporcie degrengolada, gdzie uciec, gdzie się skryć? Do lasu? Na trawkę? Do bibliote- ki? Szukam wskazówek w najnowszym numerze „Litera- tury”. Oto fragment felietonu Piotra Wierzbickiego:

„Można by sądzić, że skoro ze współczesnej polskiej pra- sy literackiej zniknęły prawie zupełnie ostre teksty polemiczne, że skoro prawie wszyscy są teraz bar- dzo łagodni, to dzięki temu za to mniej jest w polem- ikach chamstwa i wietury kultury. Jednak okazuje się, ogólnie ugrzecznienie tonu polemiki na niektórych autorów wpływa pod tym względem niekorzystnie”.

Pada potem zmienny przykład Wojciecha Roszewskiego, który twierdzi, iż „nie możemy uwierzyć, że mając pięć- dziesiąt kilka lat na karku, zdolni jesteśmy zachować nie- winność”.

A zatem i tu fauluja. Święci tryumfy pomówienie, palkarstwo, lub pospolite odwracanie kota ogonem. Nie tę- go, panowie, nie tęgo.

4. Na boisku największą figurą jest sędzia. Sędzia wszystko wie lepiej, widzi najwięcej, no i na jawieć może. W futbolu dwudziestu dwu wyros- niętych facetów na jedno spojrzenie arbitra zmienia się w potulne baranki. Tym wilem prawom próbowano się wprowadzić sprzeciw gdzieś w Brazylii i jakiś fanatyk skwitował gwizdem sędziego strzałem z parabellki.

U nas na przerwie nie jedzi się karawaniem, co najwyżej „do Pacanowa kozy kuć” lub — jeszcze bardziej enigma- tycznie — „kanarki doł”.

Od czasu do czasu znajdzie się jednak i w Polsce jakiś desperat w rodzaju piłkarza Bońka, który wprowadzi par- abellki nie wyłącza, ale arbitra publicznie słowem obrzuca. Sprawiedliwie zostaje wówczas zawieszony, na ważny mecz się go odwieża, tam kopie po kościach przeciwnika, znowu naraża się sędziemu i otrzymuje po paru zaledwie minutach gry żółtą kartkę. W nagrodę za samozaparcie i hart d u c h a piłkarza wlezie się następnie na ocean, właśnie do Brazylii i Argentyny. Niech się tam trochę podskoili, mo- że sięgnie po mocniejsze argumenty.

Ironia? Być może, być może...

5. Trudno, trzeba się z tym pogodzić — w sporcie jak w życiu. Jest miejsce na faul (z angielskiego: brud- ny, nieuczciwy, nieczysty) i na fair (z angielskiego: szczerzy, prawy, czysty, piękny). Między tymi pojęciami to- czy się gra (ang. play). Jak zawsze, niestety.

Bestia szczerzy czy? Fair play! Ufryzowany aniołek z mirtową gałązką leje cię po pysku — coś tu nie w po- rzadku, coś brzydko pachnie...

6. Nie lubię westernu. Z jednym wyjątkiem, a jest nim „W samo południe”. Gary Cooper w roli stróża prawa poza- wiony jest tam cech wzorowego skauta. Wprawdzie kieruje się on honorem i bezinteresowną troską o spokój mieszkań- ców miasteczka, ale zwycięża, gdyż w decydującej chwili bez wahania strzeli bandycie w plecy.

7. Należy jeszcze zauważyć, mówiąc o Decemwiracie — pi- sze Niccolò Machiavelli — jak łatwo ludzie się pu- sują i przybierają zupełnie przeciwną naturę, choć są dobrzy i dobrze kształceni, należy brać pod uwagę, jak owa młodzież, która Apollus zgrupowała wokół siebie, zaczęła się skłaniać ku tyranii za tę tak niewielką korzyść, którą z niej ciągnęła: i jak Kwintus Fabius, jeden z liczby drugie- go Decemwiratu, będąc wszak najlepszym człowiekiem, za- ślepił ambicją i przekonany przez przewrotnego Apollu- sza zmienił swe dobre obyczaje na najgorsze i stał się do niego podobny.

8. I jeszcze jedna z moich lektur. Pamiętajmy, że reguły pewnych mechanizmów są twarde. Gdy pojawia się jedna tendencja skrajna — na- tychmiast ożywa się przeciwna jej tendencja równie skrajna, często silniejsza lub potencjalnie silniejsza. W o- kresach, gdy życie toczy się spokojnie skłonność do postaw skrajnych ulega wypadka za rzecz normalną, a nawet w pewnym sensie pożyteczną, np. ożywia one mogą życie umysłowe.

W momentach mniej spokojnych tendencje ekstremistycz- ne, jakby żywiąc się wzajemnie, rosną i może zostać pusz- czona w ruch niebezpieczna dyalektyka skrajności.

Zatem, wybierajmy!

MAGAZYNIER

Wielu z nas odwiecda salony DESY. Jedni przychodzą tu po to, by wzbogacić swoją kolekcję o cenny przedmiot, inni by popatrzeć na zgromadzone zabytki na- szej kultury, obejrzeć dzieła twórców współczesnych.

Mało kto wie jednak, że Przedsiębiorstwo Państwowe DESA jest instytucją nie- mającą sobie podobnej w Euro- pie, a prawdopodobnie i w

fio przynajmniej kilkanaście tysięcy bardzo cennych dla naszej kultury dzieł sztuki. Niektóre z nich uważane były od dawna za zaginione i bez- powrotnie stracone.

Mając na uwadze, że wielu z dzisiejszych posiadaczy u- nikalnych często obrazów, wy- robów złotniczych i srebr- nych, unikalnej porcelany, au- tentycznych mebli itp. auto- rystwa polskiego i obcego, nie zdaje sobie sprawy z ich war- tości, DESA prowadzi szero-

Ocalone dla polskiej kultury

kontroluje tym samym DESA rynek sztuki w Polsce i uniemożliwia wywóz dzieł poza granice kraju. Ta sfera dzia- łalności DESY jest zaś nie- zwykłe ważna w polskich wa- runkach, bowiem kraj nasz stracił na przestrzeni wie- ków, a zwłaszcza w okresie o- statniej wojny wiele cennych zabytków polskiej i europej- skiej kultury.

Opracowanie CAF



NA zdję- ciu: uważa- ny do nie- dawną za zaginiony obraz Alek- sandra Gie- rymskiego „Katedra w Amalfi”, przyniesiony do Desy i przekazany Muzeum Narodowe- mu.



Na zdjęciu: jeden z cennych zabytków Desy — naczynie w kształcie orła polskiego wykonane ze złoczonego srebra przekazane Muzeum Naro- dowemu.

„BIAŁOWIEŻA-77”

OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL SŁUCHOWISK I REPORTAŻY RADIOWYCH odbył się po raz drugi, tym razem w BIAŁOWIEŻY. Gospodarz imprezy — Rozgłośnia Polskiego Radia w Białymstoku — umiejscowił ją w najbardziej atrakcyjnym, przynajmniej dla gości z odleg- tych miast — miejscu, słusznie rozumując, że po wielogodzinnych seansach konkursowych nie bez znaczenia będzie chwila relaksu o cha- rakterze turystyczno-poznawczym.

Spotkanie z dźwiękiem

Kilkudziesięciu dzienni- karzy, krytyków, lite- ratów, jednym sło- wem: ludzi pióra i mikro- fonu, spotkali się w Biało- wieży, by dokonać podsu- mowania trzyletniej blisko- twości radiowej podzie- lonej na trzy kategorie: re- portażu, słuchowiska i ma- gazynu literackiego. Z tym tylko, że dwie grupy ju- rów oceniały i nagradzały utwory w dwóch pier- szych kategoriach. Prezen- tacje magazynów literackich były więc swego rodzaju propozycją na przyszłość: ponieważ Festiwal odbywał się jedynie co dwa lata, zresz- tą także w Białowieży.

Twórczość radiowa — i ta literacka, i ta reporterska — była zawsze przedmiotem sporów, dyskusji, rozważań, wieloelementowa bowiem jej materia (łączenie „żywego głosu”, komentarza autor- skiego, efektu dźwiękowego, muzyki) przerasta proble- matykę dziennikarstwa pra- wowego. W tym ostatnim przypadku dyskusję skiero- wane są do wnętrza, do samego tekstu pisanego, tu- taj owa specyfika formy u- stawia je jak gdyby na zew- nątrz. W każdym razie — w przypadku reportażu radio- wego — więcej mówi się o konstrukcji formalnej, o kompozycji wspomnianych elementów, o psychologicz- nych predyspozycjach au- tora, niż o przesłaniu myślo- wym.

Najmłodszą — obok tele- wizji — system przekazu in- formacji, nie tak znów daw- no wkroczył w apogeum roz- wój. Kształtuje się bowiem dopiero teraz — a myślę o kilkunastu minionych latach — szereg form będących kompilacją, a właściwie wzajemnym przenikaniem się, elementów podsta- wowych charakterystycznych dla radia: informacji dźwię- kowej, literatury czytanej, muzyki, zapisu pozawerbal- nego. W obrębie reportażu pojawiać się zaczyna coraz częściej zjawisko znane już dawno literaturze reporta- żowej, a mianowicie technika

I to zjawisko — sądzę — a nie sposób konstruowania reportażu z elementów prawdziwych, de- cyduje o nadaniu nazwy gatun- kowej; bowiem nawet technika mowa (w tym wypadku two- rzenie fabuły z nagranych na taśmie autentycznych sytuacji) odległych w czasie, przestrzeni i kontekście jest tylko efektem pomysłowym kompozycyjnego au- tora, nie działaniem stricte li- terackim.

Stąd też wśród kilkun- astu reportażów zgłoszonych do konkursu wyodrębnić można było obydwie wspom- niane formy: reportaż Wi- tołda Zadrzowskiego i Ada- ma Wielowiejskiego „Zy- wioł” będący reporterską re- lacją o skutkach powodzi i Krystyny Usarek „Noc i mgła” łączący wypowiedź bohaterki z czytanyimi przez aktora fragmentami doku- mentów hitlerowskich; Irenei Kwaśniewskiej „Mama Alita i Baba Wala” relacjonujący wydarzenia w pewnej rodzi- nie i jeden z reportażów Ka- zimierza Dymła.

Prezentacje słuchowisk i reportażów odbywały się jed- nocześnie w dwóch pomiesz- czeniach, dlatego też nie sposób było wysłuchać wszystkich przysłanych na Festiwal utworów. Słucha- jąc drugiego (1,5 godziny) słuchowiska traciło się nie- raz 2 lub 3 reportaż, a one — przede wszystkim — były

Ciąg dalszy na str. 6

Ciąg dalszy ze str. 5

główną atrakcją imprezy, I tak umknęło mojej uwadze nagrodzone słuchowisko Stanisława Swen-Czachorowskiego „Dziady brudnowskie”, wysłuchałem natomiast „Hasią” Jerzego Janickiego (również laureata), według którego nakręcono ostatnio film telewizyjny. Jest to interesująca opowieść o człowieku, który umiera, a nikomu nie chce zdradzić hasła swojej księżeczki oszczędnościowej.

W kategorii reportażu jury

Spotkanie z dźwiękiem

przyniosło dwie nagrody: znanemu reportażystyście Jackowi Stworze (laureat Grand Prix Italia) za „Czwarty takt po literze C” i Kazimierzowi Dymowskiemu za „Wiejskie wesele” (tekst publikowany przed kilkoma miesiącami w „Kontrastach”).

Podczas gdy zestaw słuchowisk budził mniej kontrowersji, po prezentacjach reportażów wśród słuchających ostro wymieniano uwagi. Pisałem o penetracji elementów literatury pisanej przez tę formę radiową, ale w związku z jej funkcjonowaniem nasuwa się jeszcze

Jedną uwagę. Otóż istnieją pewne rodzaje tematów, jak gdyby stworzonych bądź do reportażu radiowego, bądź do reportażu pisanego. Tak, jak temat wykorzystany przez Wiesława Janickiego i Tomasza Piotrowskiego w reportażu „Uchwalę uchwałę” (nie kontrowersyjny, a przedstawiany poza konkursem bestseller Festiwalu) straciłby niesamowicie na papierze, tak wśród reportażów innych znalazło się kilka, które sięgając w stricte „pisarskie” rejony owego temat po prostu profanowały.

Utwór radiowy — jak muzyka — będący sztuką w czasie, sztuką w dodatku ulotną, której nie sposób kontemplować, nie może kryć się w serii niedomówień, niedopowiedzeń, skomplikowanych aluzji. W takim przypadku bowiem już po kilkunastu minutach odbiorca traci wątek (oczywiście nie fabularny), przestaje identyfikować przesłanie, gubi się w odczytywaniu konstrukcji logicznej i wyłącza odbiór. Z kolei: zbyt uproszczona, zinfantylizowana budowa reportażu czyni z niego zlepek elemen-

tów nagranych przez reportera, mniej lub więcej zgrabnie połączonych na stole montażowym i opatrzonych — niczym nie uzasadnioną — muzyką.

To są uwagi ogólne, bowiem komentowanie każdego reportażu (a każdy był właściwie inny) przerasta ramy tej publikacji. Warto jednak słów kilka poświęcić magazynom literackim. Niezwykle oryginalny utwór przygotowała Joanna Roniker i Piotr Skrzyniński z Krakowa. „Chwila przemija, czyli Apologia Ambrożego

Grabowskiego” jest prezentacją tekstów kolekcjonowanych i pisanych przez krakowskiego księgarza żyjącego na przełomie XVIII i XIX w.

Jakże inaczej znaleźliśmy magazyn EWY LIPSKEJ pt. „Autoportret pisarza”, w którym znana poetka i prozaička prezentowała swoją twórczość w ten sposób, że obraz własnej osoby, której nie uzasadniała, dawała być światem programem poetyckim, drugą natomiast nieczym nie uzasadniała: zplemieniem, rozmów z profanem, uwag autorki, rozmów z dziećmi i recytacji zbiorowej mi tych dzieł. Prezentacja, zwany bełkot, w którym zagubili się nawet słuchający magazynu uczestnicy Festiwalu, w

certom towarzyszyły kwiaty i o-

zastępy. Potem były koncerty w miastach powiatowych, dwuletnich, z kłódkami, pracy. Występowaliśmy w szpitalach, wojskowych na zaproszenie Ligi Przyjaciół Żołnierzy, w czasie trwania wyborów, świąt państwowych i różnych akademii.

W roku 1951 zostaliśmy zaproszeni przez Ministerstwo Kultury

do końca najbliższych fachowcy w tej branży.

Ale i podczas tej dyskusji zdania były podzielone, tak zresztą jak w czasie dyskusji innych. Najlepszym tego wyrazem było przyznanie dwóch nagród publiczności literackiej krytyce, reportażysty, które nie pokrywały się z werdyktem jury. W kategorii reportażu jedną otrzymali białostoccy dziennikarze Andrzej Bartosz i Wiesław Janicki („Po prostu praca”), drugą natomiast — w kategorii słuchowiska — Janusz Hańderek („Transfuzja”).

Następne spotkanie za dwa lata, również w Białowieży. Zgodnie z regulaminem do konkursu zgłoszone zostaną te słuchowiska i reportaże, których słuchać będziemy w naszych odbornikach od dnia dzisiejszego. Być może wówczas nie będzie takiej sytuacji jak ostatnio, kiedy to — wbrew przepisom — do konkursu dopuszczono audycje sprzed kilku lat, negując w ten sposób zasadę przedstawiania dorobku naszej radiofonii z ostatnich trzydziestu miesięcy.

JACEK GRUŃ

Zaraz po wojnie, do Białegostoku przybyło małżeństwo choreografów — TAMARA i CYRIL JANUSZKOWSKI. Stali się to za namową ówczesnego wojewody białostockiego, Stefana Dybowskiego. Miasto pełne było jeszcze ruin i nie raz bliźniom byłoby trudno było się w nim utrzymać. Wojewoda Dybowski ogromną rolę przypisywał kulturze i sztuce. Był on pierwszym po wojnie mecenasem życia artystycznego w Białymstoku. To dzięki niemu Teatr im. A. Węgierki lat czterdziestych posiadał doborową czołową aktorów,

Pod znakiem tańca

skich — Piotr. A więc ciągłość tradycji rodzinnych została zachowana.

Obecnie Państwowym Ogniskiem Baletowym kieruje jeden z pierwszych absolwentów białostockiej szkoły tańca, zastępca dyrektora Zespołu Płocówek Kształcenia Artystycznego — Wiesław Dąbrowski. Oto co zachował w swoich wspomnieniach z pierwszych lat pracy ogniska:

„W roku 1947 zostaliśmy zaproszeni przez Ministerstwo Kultury i Sztuki na koncert do Teatru Polskiego w Warszawie. Na pierwszy koncert przybyli członkowie zarządu oraz pracownicy placówek dyplomatycznych. Dwa dni później, w gmachu Zespołu Płocówek Kształcenia Artystycznego, z udziałem fotoreporterów i Polskiej Kroniki Filmowej, Wszystkim naszym kon-

szemu towarzyszyły kwiaty i o-

zastępy. Potem były koncerty w miastach powiatowych, dwuletnich, z kłódkami, pracy. Występowaliśmy w szpitalach, wojskowych na zaproszenie Ligi Przyjaciół Żołnierzy, w czasie trwania wyborów, świąt państwowych i różnych akademii.

W roku 1951 zostaliśmy zaproszeni przez Ministerstwo Kultury

do końca najbliższych fachowcy w tej branży.

Ale i podczas tej dyskusji zdania były podzielone, tak zresztą jak w czasie dyskusji innych. Najlepszym tego wyrazem było przyznanie dwóch nagród publiczności literackiej krytyce, reportażysty, które nie pokrywały się z werdyktem jury. W kategorii reportażu jedną otrzymali białostoccy dziennikarze Andrzej Bartosz i Wiesław Janicki („Po prostu praca”), drugą natomiast — w kategorii słuchowiska — Janusz Hańderek („Transfuzja”).

Następne spotkanie za dwa lata, również w Białowieży. Zgodnie z regulaminem do konkursu zgłoszone zostaną te słuchowiska i reportaże, których słuchać będziemy w naszych odbornikach od dnia dzisiejszego. Być może wówczas nie będzie takiej sytuacji jak ostatnio, kiedy to — wbrew przepisom — do konkursu dopuszczono audycje sprzed kilku lat, negując w ten sposób zasadę przedstawiania dorobku naszej radiofonii z ostatnich trzydziestu miesięcy.

JACEK GRUŃ

ale niestety, już teraz odczuwa się ich szkodliwość. Z roku na rok przybywa bowiem coraz więcej chętnych. W tym roku, na przykład, do piętnastu klas uczęszcza ponad 300 dzieci. Istnieją także grupy przedшкольные. Uczniowie poznają tajniki tańca kla-

szanego, ludowego oraz rytmiki. Wymaga się od nich skupienia, rzetelności i systematyczności ćwiczeń. Efekty są wówczas znakomite.

Pracuje nad tym cały zespół pedagogów — choreografów: Wiesław Dąbrowski, Tamara Januszkowska, Teresa Dragon, Danuta Helmińska, Piotr Januszkowski oraz akompaniarki: Beata Fiedziukiewicz, Grażyna Kuklińska i Zofia Milewska.

Niemalą rolę w pracy wychowawczej i organizacyjnej odegrał KOMITET RODZICIELSKI. Rodzice dzieci, uczęszczających na naukę tańca, z zaangażowaniem włączają się do różnorodnych prac społecznych. Organizacja dorocznych popisów baletowych

Dni Bielska Podlaskiego

Trwające właśnie DNI BIELSKA PODLASKIEGO (27—29 maja br.) obfitują w wiele interesujących imprez i spotkań. Sobota, 28 maja br. — to Dzień Młodzieży Szkolnej. O godz. 9 na boisku Zespołu Szkół Zawodowych nastąpi otwarcie igryszek, odbędzie się pokazy gimnastyczne, zawody lekkoatletyczne i mecz piłki nożnej dziewcząt. O godz. 13 na boisku L.O. im. B. Taraszkiewicza dziewczęta rozegrają mecz piłki siatkowej, a chłopcy — mecz piłki nożnej.

O godz. 16 rozpoczyna się LICZALIA. Młodzież otrzyma klucze miejskie z rąk władz, a następnie pociągnie przebiegiem przebiegiem ulicami Bielska. W godzinach wieczornych odbędzie się występ kolarski, koncert w muzeum i wystawa ZHP. Widowisko „Wesele podlaskie” oglądać będzie można o godz. 15 na placu przy BZK. W godzinach wieczornych zamek odbędzie się plenariusz widowiska historycznego.

Nie mniej atrakcyjnie przedstawia się niedzielny program. Już o godz. 9 na Placach rozpoczyna się gry zabawy, inscenizacje i widowiska — wszystko dla dzieci. O godz. 11 otwarte zostaną kiermasze folklorystyczne, książki i wystawa ZHP. Widowisko „Wesele podlaskie” oglądać będzie można o godz. 15 na placu przy BZK. W godzinach wieczornych zamek odbędzie się plenariusz widowiska historycznego.

(CH)

INFORMACJE • PROPOZYCJE •

Warto obejrzeć



We środę, 1 czerwca przypada Międzynarodowy Dzień Dziecka. Z tej okazji najpopularniejszą atrakcją program przygotowany z myślą o nich. M.in. spotkają się ze wszystkimi dotychczasowymi Kawalerami Orderu Uśmiechu tego słonecznego odznaczenia przyznawanego dorosłym przez dzieci.

Program ten reżyserowała Joanna Koenig. Wezmą w nim udział: Zygmunt Kępczyński, Ryszard Antoniowski, Adam Kilian, Wanda Chotomska, Szymon Kobylinski i inni.

NA ZDJĘCIU: Zygmunt Kępczyński — Ryszard Antoniowski

W TELEWIZJI

FILMY
Z MARILYN MONROE

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

W sobotę, 28 bm. o godz. 22.30 w pr. I rozpoczyna się nowy cykl filmowy poświęcony tym wszystkim, którzy w historii kina i telewizji mieli wielkie sukcesy. W tym cyklu, w tym tygodniu, w programie „Warto obejrzeć” — film „Wesele podlaskie”.

„ZAWISZA CZARNY”

Nową premierą w poniedziałkowy wieczór, 29 bm. o godz. 20.30, pr. I będzie rzadko grwana na naszych scenach sztuka JULIUSZA SŁOWACKIEGO pt. „ZAWISZA CZARNY”. Sztuka „Zawisza Czarny” jest rzeczą o modelu myślenia i postępowania Polaka — patriotę. Reżyser, JERZY GOLIN-SKI przygotował spektakl telewizyjny wychodzący z pleneru, by poprzez naturalną scenę, kolorystykę oddać jak najpełniej ukazywaną przez Słowackiego miłośnika.

W roli tytułowej wystąpi FRANCISZEK PIECHKA. W pozostałych: Krzysztof Wierzyński, Urszula Popiel, Zbigniew Kossowski, Małgorzata Zająkowska i inni.

„KTO JEST TEN DZIWIŃY NIEZNAJOMY”

We wtorek, 31 bm., o godz. 21.50 w pr. I nadany zostanie program o okazji 20 rocznicy śmierci jednego z czołowych liderów polskich XX wieku LEOPOLDA STAFFA. Na program złożą się wspomnienia Tadeusza Różewicza z okresu jego przyjaźni z młodym polskim, którego od Różewicza dzielił dystans dwóch poetyckich pokoleń.

Niedziela w białostockim amfiteatrze

Godz. 13 występ zespołu wokalo-instrumentalnego „AKME” z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Sokółce w bogatym repertuarze również piosenek tatarskich.

Godz. 17 show — piosenki muzyka, występ kwartetu Beltono — imprezę prowadzi Jan Świąć.

W razie nie pogody wszystkie imprezy przeniesione będą do Filii MDK nr 1 (ul. Kalarzyńska 38). (n-c)

Aukcja obrazów

W niedzielę, 29 bm. o godz. 17 w klubie osiedlowym „Metafora” przy ul. Broniewskiego w Białymstoku (osiedle Antoników) odbędzie się zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuki Pięknych aukcja obrazów amatorów zrzeszonych w Towarzystwie. Na sprzedaż zostanie wystawionych 120 płócien olejnych (portrety, pejzaże, martwe natury, sceny rodzajowe) w cenie od 200 do 1.500 zł.

10 procent wpływu z aukcji organizatorzy przeznaczą na Zamek Królewski w Warszawie. (ank)

Bajki Pana Brzechwy

W świetlicy białostockiego Domu Handlowego „Koszałek” (III piętro) odbędzie się w dniach 30 i 31 maja o godz. 16 imprezy dla dzieci. Aktoży Teatru Lalek: Maria Brzezinska, Barbara Muszyńska-Zdrodowska i Tomasz Brzezinski zaprezentują przygotowany przez siebie program pt. „Bajki Pana Brzechwy”. Wstęp wolny. (jot)

Dni Kultury Staropolskiej

ŁOMŻA jako pierwsze miasto w naszym regionie sięgnęła przed kilku laty do staropolskich tradycji kulturalnych upowszechniając je wśród szerokiego kręgu odbiorców, którzy z dorobkiem literackim minionych epok stykają się jedynie — a to w sposób powierzchowny — w trakcie nauki w szkole, zaś innych dziedzin sztuki nie znają niemal wcale. Upowszechnienie tych wartości służy m. in. turniej poezji i prozy staropolskiej, który odbywać się będzie w sobotę. Jest to konkurencja trudna, lecz ciekawa i nadal oryginalna, choć w ślady Łomży poszły już inne miejscowości. Ciąglekowi zapowiada się niedzielny koncert muzyki i poezji staropolskiej w wykonaniu uczniów miejscowych szkół średnich oraz szkoły muzycznej. Tematyką i charakterem, choć nie treścią, w jakiś sposób mieści się w konwencji tych obchodów także teatr jednego aktora prezentujący „Obronę Sokratesa” w wykonaniu E. Sosny. Tradycyjnie już podczas łomżyńskiego święta odbywają się występy zespołów prezentujących tradycje regionalne innych dzielnic Polski. W tym roku Łomża gości zespół pieśni i tańca Ziemi Lubuskiej.

Nieodłączną częścią imprezy mającej masowy charakter są oczywiście pochody „przebierańców”, występy artystyczne na wolnym powietrzu, „Licella” — nawiązujące do tradycyjnych zabaw żakowskich — spotkania z książką prezentowaną na kiermaszu itp. Na ile barwne i huczne będą tegoż Dni Kultury Staropolskiej, zależy oczywiście od pogody, choć organizatorzy przewidzieli program „awaryjny”, możliwości do realizacji w zamkniętych pomieszczeniach. (er)

Teatry i koncerty

W ELKU trzynaście zespołów ze szkół podstawowych i średnich w kategoriach teatru: kukielkowego i dramatycznego oraz prezentujących małe formy teatralne przystąpi 29 bm. w Domu Kultury do wojewódzkiego konkursu — pierwsze przedstawienie o godz. 10.

Również w elckim Domu Kultury — ale we wtorek, tj. 31 bm. o godz. 11 — odbędzie się koncert chórów szkolnych z Goldapi, Suwałk i Białej Piskiej oraz wystąpi zespół taneczny z Olecka, Elku i Suwałk. Koncert odbędzie się pod hasłem „Przyjaźń w pieśni i tańcu”. (zga)



Konkurs czytelnicy w woj. suwalskim

Jesienią ubr. w woj. suwalskim został ogłoszony długofalowy konkurs czytelnicy „Książka w życiu dziecka”. W pierwszym etapie, noszącym tytuł „Maria Konopnicka — dzieciom” uczestniczyli 82 zespoły ze szkół podstawowych, bibliotek, domów dziecka i drużyn harcerskich.

W realizacji założeń konkursowych wyróżnili się zwłaszcza: Dom Dziecka w Goldapi, Zbiorcze Szkoły Gminne w Sejnach i Przerzsi, Szkoła Podstawowa nr 1 w Giżycku i drużyna harcerska ze Szkoły Podstawowej w Starych Juchach.

W październiku br. zostanie ogłoszony kolejny etap konkursu. Będzie on nosił nazwę „Nasze województwo w baśni i legendzie”. (zga)

